Należność pocztową opłacono ryczałtem.

Nr. 13. WARSZAWA, DNIA 15 LIPCA 1934 R. ROK XXI.

SIEW
ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ
„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO - OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE I SAMORZĄDOWE, ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. TEL. 236-40. KONTO P. K. O. 3510. CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU 30 GR.

SZYCANKI MAJĄ GŁOS

Kiedy przed paru laty zaczęłyśmy bardziej śmiało u nas w Związku stawiać zagadnienia kobiece — miałyśmy wielu niechętnych, nawet niektóre koleżanki uważały, że jest to niepotrzebne i zbyteczne.

Nie zważając na głosy sprzeciwu szłyśmy naprzód, wypracowując wytyczne ruchu młodokobiecego na wsi.



Grupa Siewiarek wraz z kierownictwem przed Gmachem Uniwersytetu.

Z roku na rok pogłębiałyśmy te zagadnienia i coraz wyraźniej zarysowywał się u nas w Związku typ Siewiarki śmiałej, zdecydowanej, widzącej drogę, po której kroczyć w życiu powinna.

Omawiając na różnych kursach, zjazdach czy wreszcie zwyczajnych pogwarkach nasze sprawy, przekonałyśmy się, że nie ma takich spraw obchodzących kobietę, których nie mogłybyśmy swobodnie, poważnie i z godnością poruszać. A jest tyle kwestyj wprost palących, krzyczących o naprawę, jest tyle rzeczy krzywdzących tak bardzo kobietę, że przecież musimy do tego się zabrać, by wiele w tym zakresie zmienić, by o prawa kobiety wiejskiej się upomnieć, by jej dolę polepszyć, a stanowisko w społeczeństwie umocnić.

Postawiłyśmy sobie za cel wychowanie nowego typu kobiety wiejskiej, stworzenie silnego ruchu ko-

biecego, który zająłby się organizowaniem na wsi tych wszystkich dziedzin życia, które wiąże się z życiem gospodyni wiejskiej.

Zwolna swój program w życie wprowadzamy i z każdym rokiem coraz wyraźniej zarysowuje się w naszej organizacji typ Siewiarki.

W tym roku 17 przodownic naszego ruchu, 17 Siewiarek podążyło do Szyc, Uniwersytetu Orkanowego, by stamtąd zaczerpnąć nowych myśli i pogłębić swój stosunek do życia, samej siebie, wsi, narodu i Państwa.

W Szycach miały możność nasze koleżanki pogłębić i przedyskutować zagadnienia kobiece, tak bardzo nas interesujące.

Siedemnaście Siewiarek, siedemnaście młodych, zapalonych dziewcząt pójdzie w świat, przygotowane do tego, by budzić swe otoczenie do czynu i pracy.

Pójdą z zapałem w życie, jako prawdziwe pionierki ruchu młodokobiecego na wsi, świadome swych celów i zadań.

Oby nie zawiodły naszych nadziei.

Wieś przecież na nie czeka.

Oddajmy im teraz głos, niech same przemówią, powiedzą nam o tem, jakie mają zapatrywania, poglądy na najważniejsze sprawy życia, niech nam opowiedzą o swej pracy w Szycach, by innych do pobytu w Uniwersytecie Wiejskim zachęcić.

Piszą prosto, szczerze, prosto — po siewiarsku, po Szycku. Niech ich wypowiedzi będą zachętą dla wszystkich naszych przodowników i działaczy do zabierania głosu w Siewie i omawiania tych spraw, które gromadzie wiejskiej leżą na sercu.

Szycanki mają głos!

Halina Brzóskówna.

IDEAŁ NOWEJ KOBIETY WIEJSKIEJ

Jaką ja sobie wyobrażam dziewczynę, kobietę wsi. Jaką powinna być ta wiejska kobieta! Jaką teraz powinna? Czy obecnie tylko? nie! jaką powinna być w przyszłości! Powinna być? to znaczy że nie jest, że nie była tem czem mogła. Trudno, wieś w całej swojej masie — w mniemaniu wszystkich, była niczem, a cóż mówić dopiero o kobiecie, o „babie wiejskiej" jak powszechnie jeszcze i dziś się ją nazywa. Dziewczyna ze wsi — pomimo, że kobiety wiejskie na równi z innemi uzyskały równe prawa z mężczyzną — jest jeszcze pod brzemieniem tych nawyknień, iż ona, wciąż jest bierna, przyjmuje życie takiem, jakie dają jej warunki, w których żyje, bez żadnych pragnień, bez myśli o tem, że celem każdego człowieka jest ciągłe dążenie naprzód, kształcenie swego umysłu, woli i charakteru.



Nasze Łowiczanki z tegorocznego kursu.

Może powie mi ktoś, że nie wszystkie są takie, prawda. Ale pomyśleć jaka mała cząstka dąży do tego, żeby się odmienić, żeby osiągnąć postawę człowieka nowego, ale, jednocześnie zachować dawne cechy dobre swego charakteru. Bo wiejska dziewczyna musi być tak jak dawniej — prosta, szczera, otwarta, jasna, pogodna, ale oprócz tego musi wyrabiać w sobie śmiałość, odwagę, własny pogląd na życie, chociażby to życie miało płynąć tylko w ciasnem kółku rodzinnem, sąsiedzkiem, czy wsi całej. Musi zmienić swój stosunek na lepsze do wszystkiego, co ją otacza, a szczególniej do ludzi. Najpierw zaczniemy od dzieci. Otóż dziewczyna wsi winna więcej zainteresować się dziećmi, zniżyć się poprostu do ich pojęć, żeby je należycie ocenić i zrozumieć, a przez to potraktować je tak, jak równego sobie człowieka.

Dalej przychodzą starsi, dziewczyna młoda bardzo często musi mieć dużo wyrozumienia dla nich, oddać im zawsze należyty szacunek, już nie ze względu, że każdy na to zasługuje, bo nie zawsze tak jest, ale ze względu na ich wiek. A koleżanki, rówieśnice? tutaj też należy się zmienić. Potrzeba tu więcej szczerości, więcej rozmowy na poważne tematy, wykazać przez to samo, że interesuje nas szersze życie, nietylko świat dziewczęcy. Trzeba więcej wśród nas wzajemnego poważania dla siebie samych i dla innych. To samo będzie z młodzieżą męską, z chłopcami. Ile tu jest do poprawienia... Jak trzeba zastanowić się nad tem, by kiedy znajdziemy się w towarzystwie czy to jednego czy więcej chłopców, umieć odpowiednio postawić na miejscu żart, śmiech, rzeczy poważne.

Kobieta już ma to z przyrodzenia, że mieści w sobie wiele uczuć. Największe, najsilniejsze uczucie to jest miłość. Miłość do wszystkiego z czem się styka, a zwłaszcza, miłość do mężczyzny. W chwilach, kiedy to uczucie występuje, warto zastanowić się, jakie ono jest, czy czasami nie trzeba by było ścisnąć je w sobie, bo może to tylko chwilowe. Otóż nie idźmy na takie rozsiewanie uczuć w koło siebie, by kiedyś, jak przyjdzie to najgłębsze, jakie powinno być już dla męża, nie miałyśmy z tych poprzednich wspomnień goryczy i żalu. Według tego powinien się układać odpowiedni stosunek dziewcząt do chłopców. I wtedy mężczyźni dla tych dziewczynek, które będą mocno, godnie się trzymały, zawsze szacunek mieć będą.

Wspomnę jeszcze o stroju. Nie będę specjalnie krzyczała: nośmy stroje ludowe! bo są okolice, w których one zaginęły i pomimo poszukiwań, trudno je odnaleść. Ubierajmy się tak jak nas stać, ale skromnie, gustownie. Jednego tylko bym pragnęła! żeby wiejska dziewczyna miała na głowie chustkę, żeby po niej ją można było poznać, chociażby na sobie miejski, nawet drogi strój miała. A w razie, gdyby która wkładała modny strój i beret lub kapelusz, niech pamięta! że jak podnosi się zewnętrznie, niechże także w tem i jej duch towarzyszy, niech stoi nawet wyżej! żeby to nie uchodzić za tą, która nauczyła się wymawiać kilka formułek grzecznostkowych i już się uważa za inteligentkę — ale by w rzeczach ważnych też potrafiła głos zabrać, gdyż inaczej będzie tak samo wieś kompromitowała, jak ta, która chce naśladować miasto, ubiera się w tandetę, poza tem nic ją więcej nie zajmuje.

Na tem co podałam, ideał kobiety wiejskiej się nie kończy. Ma ona przed sobą jeszcze długą drogę pracy po zamążpójściu, kiedy to wykazać ma swój charakter w szerszem kole działania, gdzie czeka na nią wychowanie dzieci i inne obowiązki. Trzeba stale dążyć naprzód, nie zasklepiać się jak to dotąd bywało. Jednego ma nie zapomnieć nigdy, że jest nietylko kobietą ale i człowiekiem. Człowiekiem w stosunku do męża, do dzieci, do otoczenia. Człowiekiem nam trzeba być w całem tego słowa znaczeniu.

Irena Golcówna

Szycanka z pow. Radzyńskiego.

ROLA KOBIETY W ŻYCIU SPOŁECZNEM

Często spotykamy się ze zdaniami, że kobiety są najbardziej pracowitemi istotami na świecie. Myślę, że to zupełnie słuszne. Bo mimo wielkiej pracy jaka ciąży na głowie kobiety, znajduje ona jeszcze czas, aby zajmować się, brać udział w życiu publicznem.

Mamy dużo organizacyj kobiecych, istniejących samodzielnie. Na wsi na szczególną uwagę zasługują Koła Gospodyń Wiejskich, prowadzące rozległą akcję w kierunku podniesienia kultury wsiowej i dobrobytu wsi. Na czoło organizacyj kobiecych o charakterze społeczno-politycznym wysunął się Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, który obecnie mocno prześladowany i zwalczany jest przez kler.

Oddziały związku, rozsiane po wszystkich zakątkach kraju, prowadzą rozległą działalność społeczną, prowadząc przedszkola, świetlice dla dzieci, żłobki i t. p.

Widać z tego, jak wielką rolę może spełnić kobieta w życiu społecznem.

Jednak ze smutkiem trzeba nam stwierdzić, że wiele jeszcze kobiet chodzi samopas, niezorganizowanych w żadnym związku. Napewno ogół kobiecy nie docenia dostatecznie zdobytych praw. Wiele kobiet sprawami społecznemi zupełnie nie interesuje się, a nawet stroni od nich. Ten opór i obojętność, należy przełamać i wytłomaczyć szerokim masom kobiecym, że w ich interesie i kraju leży, aby korzystały one z całej rozciągłości z pełni swoich praw.

Ale kobiety nie wszystkie rozumieją to, że powinny brać czynny udział we wszystkiem na równi z mężczyznami, ale uważają, że kuchnia, dzieci i podwórze to zakres dla nich wystarczający, lub zostawiają wyłącznie mężczyznom, uważając, że to nie do nich należy.

Spotyka się jeszcze na niektórych wsiach zupełny brak najmniejszej chociażby organizacji kobiecej, w której możnaby omawiać sprawy je obchodzące, uświadamiać kobietę w sprawach do niej należących, jak i od czego powinna się zabrać do pracy na polu społecznym. Bo przecież nie to, że ona nie chce zabrać się do jakiejś pracy, ale nie wie często od czego zacząć i w jaki sposób robić. Niema kogoś takiego, ażeby ją do tego wciągnął i idzie po śladach swej matki i babki, uważając, że jak im było dobrze, to i ona tak przeżyje.

Pomijam tutaj te, kobiety, które miały możność podniesienia swych umysłów na wyższy poziom, swe dążenia skierowały na właściwą drogę i często otrzymują dobre rezultaty. Bo kobieta w niektórych wypadkach przewyższa zdolnościami mężczyznę i mogłaby swą działalnością, pracą aktywną, dużo zmienić w życiu wsi. I nie można poprzestać na dążeniach, ale mieć to na uwadze, że mamy te same prawa, siły i warunki do pracy twórczej, jak i mężczyzna i powinnyśmy starać się o współpracę, a nawet współzawodnictwo.

Jeśli chodzi np. o wybory, to w większości wypadków kobieta nie głosuje samodzielnie. Dużo kobiet nie ma własnego zdania, a to dlatego, że się nie interesuje temi sprawami, uważa że i to do niej nie należy. Czeka tylko, co jej powie mąż, lub ksiądz. A czy zdaje sobie sprawę z tego choć troszeczkę, czy ten mąż, czy ksiądz, będzie głosował na tą stronę, gdzie będą omawiane sprawy związane z jej potrzebami, z dobrem wsi.

Powinna kobieta dążyć do wyrobienia sobie własnego światopoglądu, ażeby móc zdrowo patrzeć na tego rodzaju sprawy. Poddaje się zawsze tej bierności jaka cechuje kobiety wiejskie w sprawach kulturalno-oświatowych i społeczno - politycznych. Niema takiej sprawy, na którą możnaby powiedzieć, że to nie do kobiety należy.

Kobieta, jako matka, spełnia wielką rolę społeczną. Bo czyż to nie będzie wielki czyn społeczny, gdy ta wychowa dobrze swoje dzieci, w miłości dla ludzi i ojczyzny. Gdy od kolebki wszczepia w nie te pierwsze pojęcia na dobrego obywatela swego kraju, gdy temu malutkiemu jeszcze obywatelowi mówi, czem jest dla niego, kraj nasz, ojczyzna, ludzie.

Lecz kobieta w tym wypadku tak małą przywiązuje wagę do tego, w jakim kierunku dziecko swe wychować powinna. Chowa się możliwie zdrowo, to już jej wystarczy, czego ono się uczy, w jakim kierunku kształci swój młody umysł, na to matka wiejska dotychczas mniej zwraca uwagę.

Kto jeśli nie matka powinien bywać na zebraniach rodzicielskich w szkole, kto się powinien tem więcej interesować, kogo powinna boleć sprawa wychowania dzieci, jak nie matkę, a jednak nasza matka tego nie docenia, zostawiając to częściej ojcu.

Czy nie powinno ją interesować życie i wychowanie dziecka w ramach szkolnych? Dotychczas tam tylko zajmują miejsca ojcowie.

Kobieta, ażeby mogła należycie spełnić swe zadanie w wychowaniu dzieci musi mieć odpowiednie zrozumienie i uświadomienie w tym kierunku. I nie może się w swej pracy ograniczyć tylko na dobrem wychowaniu dzieci, ale ma jeszcze tyle innych wzniosłych kierunków pracy na polu społecznem jak: udział kobiety w radzie gromadzkiej, samorządzie gminnym, radzie sejmikowej, a nawet sejmie czy senacie, bo i tam powinnyśmy być, by omawiać sprawy, które nas najwięcej bolą i interesują.

Ale do tego jeszcze daleko, by kobiety wiejskie mogły masowo wystąpić i czynny brać udział w społecznym ruchu wsi.

I tak daleko nie sięgajmy, ale zacznijmy najpierw od małych spraw, na które mniej zwracamy uwagę, a po dobrem przeprowadzeniu i zaprawieniu się w nich, sięgajmy wyżej, dalej.

Tylko oświatą, pracą i oszczędnością możemy budować dzisiejsze państwo i zwalczyć największego wroga — kryzys.

Wala Waszakówna

Szycanka z pow. nieszawskiego.

O SEKCJI MŁODYCH GOSPODYŃ

Chciałabym poruszyć tą sprawę, która na wsi do tej pory nie wszędzie jest zrozumiana i doceniana należycie.

Chodzi tu o to by w kołach większą uwagę zwrócić na organizowanie Sekcyj prac samych koleżanek. Bywa często, że niektórzy członkowie, a zwłaszcza koledzy odnoszą się do takich sekcyj z pewnem zastrzeżeniem. Twierdzą oni, że wszelkie sprawy, zarówno organizacyjne, jak i inne, związane z zadaniem kobiety powinno się wspólnie na zebraniach dyskutować, a tworzenie takich sekcyj przypomina w dużej mierze Związki Patronackie. Otóż takie stawianie sprawy według mnie jest mylne. Gdyż są takie zagadnienia czysto kobiece o których koleżanki poprostu nie mogłyby mówić w obecności kolegów, tak szczerze i otwarcie, jak w swoim gronie.

Wiele jest spraw takich naszych „dziewczyńskich", obchodzących nas, które w miarę możności powinnyśmy razem przemyśleć i poznać te nasze błędy i to właśnie z dziedziny zagadnień dotyczących naszych spraw kobiecych.

W Szycach szeroko te sprawy są omawiane. Lecz na wsi jest mała ilość dziewcząt, które mają możność przejść Szyce, lub przynajmniej Szkołę Rolniczą. A więc trzeba sobie inaczej radzić. Jest przecie przysłowie: *dla chcącego, niema nic trudnego*. Drogą prowadzącą do wzmożenia na wsi ruchu Młodo-kobiecego, który wychowałby nam typ kobiety o duchu niezależnym i wolnym, kobiety, którąby swe obowiązki godnie i ze zrozumieniem wypełniła jest jak zaznaczyłam powyżej organizowanie przy Kołach Młodzieży Sekcji Młodych Gospodyń — inaczej Sekcji koleżanek. A więc koleżanki, weźmy się do dzieła. Przy każdem Kole organizujmy taką sekcję, gdzie wspólnie będziemy się uczyły, pamiętając o tem, że wszelką pracę wychowawczą zaczynamy od samych siebie. Sekcja koleżanek prowadzona ze zrozumieniem nie kończy swej działalności na urządzaniu kursu szycia czy gotowania. Działanie wspomnianej sekcji winno zatoczyć szersze kręgi. Czołowe miejsca powinny zajmować sprawy związane z zadaniem kobiety jako matki, gospodyni i obywatelki kraju. Wychowanie młodego pokolenia, hygiena osobista, i społeczna — są to te sprawy, któremi się trzeba więcej interesować i omawiać w naszych sekcjach, i w tym kierunku uświadamiać się jaknajwięcej. Bo do tej pory na wsi, a jeszcze broń Boże młodym dziewczętom o tem się nie mówiło, czy to przez jakiś wstyd fałszywy, uważano to za tematy przedwczesne i mniej ważne. Jest to zupełnie mylne pojęcie, gdyż nie czas się uczyć obowiązków małżeńskich dopiero po wyjściu zamąż. Nieuświadomienie swoje opłacają kobiety nieraz bardzo drogo. Zadanie jakie ma do spełnienia Sekcja koleżanek, będzie realizowane przez zebrania, gdzie będziemy mogły same dyskutować i omawiać sprawy aktualnie życiowe. Musimy prenumerować różne pisma kobiece i wspólnie czytać.

Książki, któreby nas poinformowały o wszystkich działach pracy kobiecej powinny znajdować się w bi-

bliotece każdej takiej Sekcji, jednocześnie mogą one nam służyć jako materjał do referatów i dyskusji na naszych zebraniach. Gdy na wsi będzie większa ilość uświadomionych kobiet, będziemy domagały się, czy to przez Zarządy swych Kół, czy przez Okręg. Zw. w urządzaniu kursów dla koleżanek.

Jak kilka lat temu weszła na wieś Akcja Przysposobienia Rolniczego, które młodzież zrozumiała i przyjęła, niechaj teraz także samo wniknie na wieś takie masowe przysposobienie dziewcząt wsiowych, i niech się je przysposobi na dzielne gospodynie, żony, matki, i obywatelki świadome swych celów i dążeń w życiu. Przez co wieś nasza wzniesie się na wyższy poziom, wyzbędzie się dotychczasowej służalczości, ciemnoty, a zajmie w narodzie takie stanowisko, jakie jej się słusznie należy.

Helena Wielemborkówna.
Szycanka z pow. kutnowskiego.



Nowe sprzęty w nowej izbie.

DZIECKO NA WSI

Bardzo często słyszy się powiedzenia, że dzieci na wsi nie są odpowiednio żywione, nie są umiejętnie wychowywane. Matki na swoją obronę stawiają zaraz krytyczne czasy, tłomacząc się, że nie mają ku temu odpowiednich warunków. Częściowo powiedzenia te odpowiadałyby prawdzie bo rzeczywiście, że nie każda rodzina jest w stanie dać smaczne, pożywne pokarmy i dostateczną opiekę.

I ileż to dzieci widzi się obrzękłych, chorych, zgłodniałych, które nietylko, że nie znają masła, jajek, cukru i owoców, ale brak im czarnego chleba, ziemniaków. Są to dzieci drobnych rolników, kiedy to często nie wystarcza im do życia własnych produktów, a jeśli je mają, to muszą sprzedać i kupić to co jest najpotrzebniejsze, bo ileż to rzeczy trzeba do gospodarstwa i do własnego użytku sprowadzić z miasta, a takie to wszystko drogie w porównaniu z taniością produktów rolnych. Więc w takich warunkach matka zmuszona jest sprzedać ostatni funt masła, ostatnie jajko, musi zapomnieć o tem, że to dla dziecka byłoby smaczne i pożywne.

Rodzin, znajdujących się w takich warunkach, jest dużo, ale czy tylko dzieci tych biedniejszych tak smutnie wyglądają? Niestety, mamy ich stosunkowo więcej.

Spotykamy na wsi takie matki, którym warunki pozwalają, a jednak nie dbają, czy też nie znają sposobów racjonalnego żywienia. Bo nawet w takich warunkach, jakie są na wsi możnaby trochę lepiej żywić nasze dzieci. Tylko tu trzeba uświadomienia naszym matkom, bo przecież trzeba wiedzieć jakie dać dziecku pokarmy, żeby miało potrzebne składniki do rozwoju organizmu, trzeba wiedzieć, że dziecko niedostatecznie żywione podlega wszelkim chorobom, traci swoje żywe usposobienie, w wieku późniejszym staje się mniej zdolne do pracy fizycznej i umysłowej.

To jest jedna przykra sprawa, ale mamy jeszcze inne bolączki z życia dziecka na wsi.

Tu mam na uwadze samą opiekę nad dziećmi, bo to tak strasznie smutno przedstawia się na wsi. Jak to często rodzice już od maleńkości używają dziecka jako narzędzia do pracy, bo ileż to spotyka się dzieci, które jeszcze nie nadają się, a już wykonywują pewne prace.

I cóż będziemy mieli z dzieci, które wyrosną w oderwaniu od życia. Dziecko idzie do tej pasionki, bo musi, jak się nieraz opiera, to jeszcze parę pasów dostanie na drogę. Ale co ono sobie wtedy

myśli i jak ten czas na odosobnieniu przeżywa, to rodzice w to nie wnikają.

Jeśli to dziecko znajduje się w takich warunkach, że musi od maleńkości być pomocą rodzicom, to niech



Mała opiekunka młodszego brata.

pomaga, niech pasie, ale nie zawsze. Niechże rodzice pomyślą, że temu dziecku trzeba dać trochę wolnego czasu, bo przecież ono ma swoje wymagania. Niech rodzice wytłomaczą w jakiś sposób, żeby dziecko zrozumiało potrzebę tej pomocy. Bo i cóż ono zrozumie, wtedy, gdy dostanie rózgą? Ono widzi, że inne dzieci nic nie robią, to zdaje mu się, że i ono nie powinno. I tu użycie rózgi sprawia dziecku jeszcze gorszy żal, a zrozumienia żadnego nie daje.

Są i tacy rodzice na wsi, którzy w początkach może aż zadużą opieką otaczają swoje dzieci, ale gdy dzieci podrastają, myślą, że już opieka ich skończyła się i wówczas dzieci wychowują się same, lub też wychowuje je starsze rodzeństwo, wtedy, kiedy może najwięcej potrzeba im tej opieki, wskazówek i uwag rodzicielskich.

Skutki tego bywają smutne, bo jakże to dziecko będzie wychowane, cóż ono będzie rozumiało, jaki z niego wyrośnie człowiek?

Takie dzieci w przyszłości nie będą dobrymi obywatelami i rodziców nie będą szanowały. Wśród takich znajdzie się napewno córka, która podskoczy do do matki z pięścią, syn do ojca. W takich wypadkach rodzice narzekają na dzieci, na Boga. A cóż te dzieci winne, cóż winien Bóg?

Tutaj wina jest jedynie po stronie rodziców, bo przecież dziecko dobrze wychowane tak nie postąpiłoby. Tylko dzieci źle wychowane, które od młodości wszczepiają w swoje dusze złe zasady i przykłady w starszym, wieku nie umieją ich usunąć, ale jeszcze bardziej je rozwijają.

Dzieci bez wychowania są ciężarem dla rodziców, dla państwa i całego społeczeństwa, bo dużo takich znajdzie się zczasem w domach poprawczych i więzieniach.

Państwo zamiast budować więcej szkół, musi budować więzienia, które mogłyby się stać zbyteczne.

A więc rodzice, tylko od was to zależy, tylko wy możecie temu zapobiec przez odpowiednie wychowanie swoich dzieci.

Jeśli to nastąpi, to napewno zmaleje liczba więźni i więzień, a na ich miejscu powstaną szkoły i inne instytucje, które będą pożytkiem dla całego społeczeństwa.

Wiemy o tem dobrze, że od dobrze wychowanego pokolenia zależyć będzie potęga naszej Ojczyzny.

Stefanja Ponikiewska

Szycanka z pow. makowskiego

O PRACY SZYCANKI

Uniwersytetów Wiejskich w Polsce mamy niedużo więc i tej młodzieży, co czerpie wiedzę z nich jest niewiele.

Ta młodzież właśnie, co skończyła uniwersytet wiejski co zdobyła trochę więcej wiedzy, od tych co pozostali w swoich wioskach, powinna dać z siebie więcej, niż inni.

Powinna się wszystkiem interesować, każda sprawa dotycząca wsi powinna ją obchodzić. Trzeba abyśmy stanęli do pracy i pokazali wszystkim, że nie tak powinno być jak jest obecnie. A zaczynać zawsze należy od siebie, ze swego życia dawać wzór innym. Przedewszystkiem być samemu *człowiekiem*, nie wywyższać się, wszak wszyscy jesteśmy równi. Szanujmy starszych zarówno jak i młodszych. Weźmy się do wzorowego wychowywania dzieci, bo teraz to są one bardzo pokrzywdzone. Matki nie rozumieją jeszcze dobrze, jak się obchodzić z dziećmi. Weźmy, np. jak dziecko matkę zapyta się o coś, bo od kogo takie małe dziecko się dowie jak nie od matki lub ojca. Rodzice jak im się sprzykrzą tę pytania, to często krzykną, a nawet i uderzą. Wtenczas dziecko traci zaufanie do rodziców i po pewnym czasie przestaje się pytać. A to jest bardzo nie dobre dla dziecka, gdyż ono przez to pytanie poznaje świat. Wiele podobnych uwag by się nasuwało. Należymy do organizacji — dążmy do tego abyśmy brali udział i w pracach gromady, aby nas wszystko co się dzieje na wsi obchodziło. Bądźmy zawsze na zebraniach. Nie lekceważmy sobie ich, bo na nich można się dowiedzieć wielu rzeczy ciekawych.

Dopomagajmy w rozwoju wszystkim poczynaniom. Teraz to kobieta siedzi w domu i do spraw ogólnych wcale się nie wtrąca. Mówi, że to nie do niej należy. To jest bardzo mylny pogląd, przecież mamy takie same prawa jak mężczyźni. Powinnyśmy szanować kulturę ludową, stroje, pieśni i muzykę. Te rzeczy są nasze, gdy się słyszy o nich, to zdaje się że są tak bliskie nam. Więc powinnyśmy dbać o to, aby nie zaginęły. Powinnyśmy w swoich organizacjach wpajać miłość do tych rzeczy i dawać te sprawy do przemyślenia. Należąc do jakiejś organizacji — pracujmy szczerze, trzeba brać udział w zebraniach, zjazdach i różnych uroczystościach. Nie bądźmy tylko wtedy członkami, gdy urządzamy w kole jakąś zabawę. Są tacy też członkowie, zapłaci składkę, chodzi na zebranie i jest zadowolony, bo uważa, że spełnia swój obowiązek, ale to jest jeszcze mało. Trzeba wziąć się poważnie do wspólnej pracy, podnieść wieś, zrobić coś dobrego dla wsi, a wtenczas dopiero spełnimy swój obowiązek. Albo z higjeną: zacznijmy od siebie, zróbmy porządek w domu, spiżarni, na podwórku, wogóle w całym swoim gospodarstwie. Same chodźmy też czysto ubrane, niech będzie nawet biednie, ale czysto. Wtedy damy wzór innym. Z pewnością sąsiedzi patrząc na nas będą szli za naszym przykładem. Przyzwyczają się do tego że właśnie tak powinno być, a nie inaczej. Powinnyśmy zająć się wsią, jak własnym gospodarstwem. Jak wiemy co jest nam potrzeba do gospodarstwa, aby nam szło dobrze, tak powinnyśmy wiedzieć, co potrzebne we wsi. I starać się, aby wszyskiemu co jest złe, zaradzić. Nie składać wszystkiego na mężczyzn. Właśnie i my wtrąćmy się do tych spraw i niech każdy zobaczy, że i kobiety wiejskie mają pojęcie o sprawach dotyczących, Państwa Polskiego. Weźmy Danję — jak tam wre praca społeczna. Słucha się, jak w bajce o życiu ich wsi. Uważam, że nie powinno być takiej sprawy, która by Szycankę nie obchodziła. Naszą ideą winno być nieustanna praca dla wsi, ciągły postęp. Dążmy do tego, aby powstała jedna organizacja. Twórzmy wielkie idee. Dzielnie i wytrwale pracujmy, a dojdziemy do celu.

Janina Borkowska

Szycanka z pow. Siedleckiego.

ODŻYWIANIE WSI

Wieś polska pod względem odżywiania się stoi na bardzo niskim poziomie.

Przykro o tem mówić, ale chociaż trochę trzeba zwrócić uwagę na pewne błędy jakie są czynione.

Na wsi gdziekolwiek obrócić się i patrzeć, wszędzie widać w gospodarstwie domowem oszczędzanie na odżywianiu.

Oszczędnością taką nic nie zbudujemy, ale przeciwnie szkodzimy całemu gospodarstwu, bo jeśli jedzenie jest nieodpowiednie, lub mało zjadamy, to człowiek traci siły i nie może pracować, często nawet podupada na zdrowiu, a zaoszczędzone pieniądze wydaje na lekarza.

Są tacy, co mają odpowiednie środki materjalne, a nie umieją sobie zorganizować lepszego odżywiania. Dbają bardziej o ubranie, niż o racjonalne odżywianie, ale to chyba dlatego, że są jeszcze zamało uświadomieni i przez to nie umieją cenić swego zdrowia.

Powszechnie ludzie na wsi odżywiają się zbyt jednostronnie, jedzą najczęściej jedne i te same potrawy, sporządzane z najtańszych produktów w gospodarstwie, jakiemi są kartofle i kapusta. Żywią się najczęściej temi potrawami i na przednówku, kiedy to prawie w żadnem gospodarstwie nie spotka się nic więcej.

Powinniśmy wiedzić wszyscy, że kapusta i ziemniaki, nie są pożywieniem dostatecznem dla naszego organizmu.

Jedzenie powinno być zawsze urozmaicone, gdyż tylko wtedy dostarczymy do organizmu wszystkie składniki, jakie są mu potrzebne. Żeby mieć coś do urozmaicenia naszych potraw, musimy koniecznie uprawiać ogródek warzywny, który zajmie kilka metrów zaledwie w naszym gospodarstwie, a jest nie ocenionem źródłem dla naszego zdrowia. Bardzo trudno przekonać starsze gospodynie, że jarzyny, których wieś tak mało spożywa, mają dużo witamin, niezbędnych poprostu dla naszego organizmu, a przedewszystkiem dla organizmu małego dziecka.

Ta niechęć do warzyw wypływa najczęściej z tego, że gospodyni nie umie ich przyrządzić. Bo któż to słyszał na wsi żeby jeść marchew, którą zjadają gęsi, albo pomidory zaniedbane, rozdrapane i zniszczone przez drób.

Dopiero, gdy dziecko jest chore idziemy do lekarza, i ten daje lekarstwo, które zawiera te składniki jakie możemy zastąpić, dając dzieciom do jedzenia pomidory, marchewkę młodą i owoce.

Trzeba teraz wspomnieć jeszcze o naszym ogrodzie, gdzie jest tak mało truskawek, malin, porzeczek, agrestu, a jeśli są to najczęściej nie mogą dojrzeć, znikają nie wiadomo gdzie na wpół dojrzałe.

Kura, gdy potrzebuje wapna na wytworzenie skorupki, radzi sobie w ten sposób, że wydziobuje wapno ze ściany.

Podobnie i dzieci, których organizm odczuwa brak pewnych składników szukają ich w zielonych owocach.

Wygłodzone przez całą zimę, pokryjomu zrywają zieleninę i jedzą, aby zaspokoić potrzebę swego organizmu.

Temu może zapobiec dobra matka, która ma zaopatrzoną śpiżarnię.

W każdem gospodarstwie powinna być spiżarnia, choćby mały kącik, ale suchy, przewiewny i czysto utrzymany, gdzie mogłaby gospodyni nagromadzić jarzyn i owoców na całą zimę. Często narzekamy, że niema pieniędzy na cukier do przetworów, jednak nie możemy na tem skończyć, musimy szukać jakichś środków, żeby można zastąpić czemś ten cukier. Temi środkami będą przepisy, o których się dowiemy na kursach gotowania, książki, a nawet bardzo często znajdziemy w gazecie dobre i tanie przepisy przetworów owocowych, na jakie można sobie pozwolić w każdem gospodarstwie.

Bardzo zdrowe są kompoty, albo marmelada smażona z owoców, wymagają one mało cukru, mogą zastąpić w zimie masło do chleba, którego jest mniej niż w lecie.

Powinnyśmy też jak najwięcej suszyć owoców, które się często marnują w lecie, a w zimie niema nawet dla chorego.

Niezmiernie tanie jest przechowywanie jarzyn, nie wymagają one pieniędzy, ale trochę zapobiegliwości i pracy, bo przecie szczaw, ani pomidory nie są produktami, które się kupuje, rosną w ogrodzie i największa rodzina zjeść w lecie wszystkiego nie może. Postarajmy się wszystkie zbyteczne pomidory zamarynować, a w zimie będą one dobrem urozmaiceniem w naszych potrawach.

Przy wszystkich przetworach musimy zwrócić uwagę na higjenę, bo czystość zapewnia nam nie psucie się marynatów.

Często narzekamy, że bieda i trudne warunki materjalne nie pozwalają nam na spożywanie mięsa, ale zastanówmy się czy nie można zastąpić je czem innem?

Przecież w serze, twarogu i maśle, w jajach jest tak samo dużo białka i tłuszczu. A na to, chociaż w małej ilości, nas stać z pewnością, bo te wszystkie produkty mamy prawie w każdem gospodarstwie.

Zastanawiamy się często w Przysposobieniu o składnikach pokarmowych, jakie potrzebne są do rozwoju zwierzęcia lub rośliny, a nie wiemy jak powinien się odżywiać człowiek. Nie przechodźmy nad tem do porządku dziennego, ale wołajmy na Zjazdach o Instruktorki, któreby uświadomiły wszystkie kol. o racjonalnem urządzeniu kuchni i odżywianiu.

My młode wiemy o wielkiem znaczeniu, dla organizmu ludzkiego jarzyn, owoców i mleka, dążmy do tego, żeby produktów tych wieś spożywała jak najwięcej.

Wiemy przecież, że rozwój człowieka, zdrowie jego, pogoda ducha, zależy w pierwszym rzędzie od racjonalnego odżywiania.

Niewolno nam pomijać niczego, co przynosi szczęście dla naszej rodziny, a przez to i dla całej wsi. Koleżanki! starajmy się wypełnić swoje zadanie, bieżmy czynny udział w kursach gotowania, dążmy do tego, żeby każda jeśli ma odpowiednie warunki skończyła szkołę Rolniczą, a to w dużej mierze wpłynie na podniesienie zdrowotności na wsi.

Gienia Kasińska.

Szycanka z pow. Kutnowskiego.

POTRZEBA OGRÓDKA WARZYWNEGO W GOSPODARSTWIE KOBIECEM

Chowając się na wsi, wśród ludzi niezbyt zamożnych,miałam możność niejednokrotnie zaobserwować, jak się zeszło parę kumoszek, to ich tematem rozmowy najczęściej jest narzekanie na biedę i na to, że niema co „w garnek wstawić".

Istotnie tak jest.

Kartofle, barszcz, kapusta, czasem klusek trochę, oto prawie całoroczne nasze żywienie, a gdy przyjdzie tak zwany przednówek, to często i tego zabraknie.

A przyjrzyjmy się uważnie naszym gospodarstwom. Ileż tam zobaczymy zaniedbanych skib ziemi, która wprost z jękiem nas prosi: ulżyjcie mi, wyrwijcie te chwasty, a na miejscu ich posadźcie warzywa. Wasze dzieci chodzą głodne, a ja mogę ich tylko poparzyć pokrywą, lub pokłuć ostem.

Żal mi tej ziemi, ale co na to poradzić?

Oto bardzo łatwy sposób: wyplewić te wszystkie chwasty, uprawić grządkę i posiać warzyw. Nie zabierze to nam tak dużo czasu, najwyżej te chwile, które najczęściej są poświęcane na zbytnie gadanie... Tylko trochę dobrej chęci, a gospodarstwa nasze będą ślicznie przyozdobione ogródkami i grządkami różnorodnych warzyw. Natomiast obiady nasze będą urozmaicone, tanie i smaczne. Znajdzie się tam zupa jarzynowa bardzo smaczna i odżywcza, wszelkiego rodzaju fasola zastąpi nam mięso, a sałata, ogórki, pomidory i wiele innych, a także buraczki, które dotychczas stosujemy prawie tylko do barszczu przyrządzone z chrzanem, który prawie w każdym ogrodzie sam rośnie dopełnią naszej zastawy. W ogródkach naszych nie powinno także braknąć i tych przypraw jakimi są: pietruszka, koper, szczypior i t. p. Mają te rośliny dużo witamin odżywczych, a użyte do potraw dodają im smaku i zapachu. Nie zapomnijmy także zasiać jakiś kawałek grządki szczawiem. Będzie on sobie rósł z roku na rok i oszczędzi nam wiele czasu, gdyż nie będziemy potrzebowały chodzić po niego na łąki.

Prawda i to, że, chociaż mając te powyżej wymienione rośliny, przez brak uświadomienia w ich przyrządzaniu nie wykorzystujemy ich dostatecznie. Istnieją przecież Szkoły Rolnicze, które uświadamiają w tym kierunku, lecz nie każda może sobie pozwolić na ukończenie takowej, ale i na to jest rada. Przecież prawie wszędzie są przeprowadzane kursy gotowania i pieczenia. Przejście takiego kursu nie będzie nas drogo kosztować, jedynie trochę czasu i swoich produktów, a przez parę dni nauczymy się doskonale wykorzystać każdą roślinę z ogródka warzywnego.

Ogródek warzywny dopomoże nam także do wychowywania dzieci. Parę krzaczków truskawek posadzone gdzieś na uboczu, trochę maku, słoneczników i kilka ziarn grochu strączkowego, umiejętnie porzucone pomiędzy warzywami, dadzą im doskonałe urozmaicone pożywienie.

A więc Koleżanki nie myślcie, że to stosuje się jedynie do gospodyń, do naszych matek. Przeciwnie. Na nas już spadł ten obowiązek. Naszym matkom, które są już sterane życiem przepełnionem zmartwieniami dajmy odpoczynek, natomiast do stołu podajmy im smacznie przyrządzoną potrawę, gdyż mamy do tego bardzo dobre warunki, a nimi są konkursy ogródka warzywnego i kursy gotowania. Gdy zrozumiemy tą wartość, to do konkursów nie będziemy przystępowały tylko dla zdobycia nagrody, jak się to najczęściej zdarza, ale z konieczności potrzeby, któ-

rą jest podniesienie racjonalnego odżywiania na wsi. Nawet i tu w Uniwersytecie Wiejskim w Szycach, gdzie większy nacisk kładzie się na inne sprawy, niż na rolnictwo, jednak konkursy ogródków warzywnych są przeprowadzane, uważam, że konkursy człowieka wychowują, a także przyczyniają się do podniesienia bytu materjalnego wsi, zdrowotności i kultury, a zwłaszcza koleżankom dużo mogą dać konkursy ogródka warzywnego.

F. Grzegółkówna
Szycanka z pow. Skierniewickiego.

MUSIMY PODNIEŚĆ HIGJENĘ WSI

Od kilku lat w Polsce, wzrasta liczba tych, co wyczuli potrzebę ulepszania gospodarstw i tworzenia lepszego życia na wsi. Dowodzi tego duża liczba konkursistów. Tak, możemy powiedzieć, że wieś w tym kierunku posuwa się naprzód, a jednak nie możemy być dumni całkowicie ze swojej działalności, bo kiedy jedną pracę wykonamy należycie, o wielu jeszcze zapominamy. Razem z ulepszaniem gospodarstw, a nawet jeszcze pierwej, powinniśmy się zająć higjeną wsi, aby przy ulepszaniu pracy w naszym gospodarstwie nie tylko myśleć o podniesieniu produkcji rolnej, ale także zająć się pielęgnacją zdrowia. Musimy, stanowczo podnieść higjenę wsi, bo w tym dziale pracy postępu prawdziwego na wsi, nie widzimy.

Ludzie na wsi, szczególnie w tych ciężkich czasach, więcej czasem dbają o zdrowie zwierzęcia (zwłaszcza jak mają tylko jedno) niżeli o własne. Stwierdzić musimy, że ludzie tak myślący czynami swymi, sami sobie krzywdę wyrządzają, a jednak tak na wsi bywa, naprawdę. My, młodzież wiejska, szczególnie zorganizowana, ta która śmie nosić nazwę przodowników wsi powinna się tem zająć i stanąć do pracy w tej dziedzinie, równie z pewną wiarą w sobie, że praca nasza przyniesie wsi polskiej duże plony. Powinniśmy przedewszystkiem zapobiec temu, żeby w rodzinie starsi, rodzice albo dziadowie nie jedli z jednej misy z dziećmi małymi, jak również i rodzeństwo. Każdy powinien mieć swój talerz i łyżkę, bo kiedy starsza osoba ze swojego talerza lub też swoją łyżką podaje dziecku jedzenie, to czyni mu krzywdę bezwiednie, bo może go zarazić jaką chorobą. A szczególnie na wsi, gdzie mało kto myje zęby. Bakterje tworzące się na zębach starszego, z łyżką zostają przenoszone do ust dziecka i trafiając czasem na młody, wątły organizm powodują różne choroby. Następnie, na wsi rzadko spotyka się miednicę a często ludzie myją się w ten sposób, że z ust wodę polewają na ręce i tak myją twarz. Otóż u ludzi, przestrzegających hygjenę ten sposób mycia jest zupełnie niedopuszczalny, bo jak już zaznaczyłam w ustach znajdują się bakterje, które wylewając na ręce z wodą, myjemy niemi twarz. Dlatego też powinniśmy dążyć do tego, aby w każdym domu była miednica (jedna, albo i więcej) i każdy powinien mieć szczoteczkę i proszek do zębów. Wiemy o tem dobrze, że ludzie na wsi pracując na roli, brudzą się bardzo, dlatego też powinni się często myć. Na wsi zwykle rano, myją twarz i ręce, a na noc to zaledwie ręce do kolacji, a czasem nogi. To jest stanowczo za mało, powinno się zazwyczaj rano, myć ręce, i twarz i zęby, na noc co dziennie do połowy ciała, a przynajmniej raz w tygodniu kąpać całe ciało. Wprawdzie na wsi trudno jest o kąpiel, ale można sobie zrobić wannę prowizoryczną w tej wsi, gdzie jest organizacja, można sobie urządzić społeczną łaźnię gdzie wszyscy ludzie we wsi mogliby z niej korzystać. Następnie musimy baczną uwagę zwrócić na higjenę przy wychowaniu dzieci, bo często matka na wsi karmiąc dziecko żuje mu pożywienie w swoich ustach i potem łyżeczką podaje dziecku. Nie wie o tem, że matka tem wyrządza dziecku swemu okropną krzywdę, narażając go na różne choroby. Dziecko nie powinno być tak karmione ani też nie powinno być krępowane powijakami, które nie pozwalają mu się rozrastać. Dużo, dużo ludzie wsiowi popełniają błędów bezwiednie, przez które często tracą zdrowie. Temu musimy stanowczo jaknajprędzej zapobiec. Szczególnie my, koleżanki, musimy się zabrać do pracy, wypowiedzieć wojnę chorobom, usuwając brudy ze swoich chat.

Tak, musimy zacząć od siebie i być przykładem dla innych. Dobrze byłoby, gdyby w każdym kole koleżanki zorganizowały „konkurs zdrowia". Wtedy o wiele łatwiej poszłaby praca w tej dziedzinie, gdyby wszystkie koleżanki stały dzielnie do tego wyścigu pracy i wydały sobie szlachetną rywalizację, wtedy naprawdę mogłyby stworzyć postęp i być przykładem dla innych. A więc bierzmy się do pracy, a dzielnie!

Pawlinówna Katarzyna
Szycanka z pow. Radzyń-Podlaski

O PIĘKNY WYGLĄD WSI POLSKIEJ i CHAT NASZYCH

Dużo się czyta i słyszy o tem, ażeby poprawić wygląd wsi polskiej, ale poprawa w tym kierunku idzie bardzo wolno jak i wszystko co nowe, wieś przyjmuje zawsze niechętnie. Ludziom na wsi zdaje się, że dobrze im jest z tem co mają, a boją się wszystkiego co jest nowe. Ci co byli zagranicą opowiadają, że wieś polska w porównaniu ze wsią duńską lub niemiecką wygląda bardzo mizernie. Czyż nam nie żal, że u nas jest gorzej? czyż nie mogłoby być u nas lepiej i ładniej? Uważam, że wsie mogłyby zmienić na lepsze swój wygląd. Nie zaczniemy od rzeczy wielkich. Sprawę w jaki sposób poprawić wygląd wsi, pozostawiam koleżankom i kolegom do przemyślenia u siebie, bo po zastanowieniu się nad tem zawsze znajdziemy to co jest złe i coby należało zmienić.

Radzę zwrócić uwagę na poprawienie dróg, ażeby na wiosnę lub na jesieni kiedy są rozmiękłe nie sprawiało trudności przejście przez wieś. Drogę ta-

ką należałoby osuszyć wykopaniem rówka niedużego, zrobieniem chodnika. Widziałem w jednej wsi, że taki chodnik był oddzielony od drogi rowem, który osuszał drogę i chodnik, a na chodniku przy rowie rosły drzewka obielone, co bardzo ładnie wyglądało. Można też położyć kamienie obielone, które prawie każdy może znaleść u siebie i na wprost swego obejścia położyć. Jeszcze bardzo często spotyka się przy drodze nieodpowiednie budynki, jak naprzykład chlewy. Robi to bardzo niemiłe wrażenie. Można temu niu najlepszy nawóz. Domy nasze choćby i ubogie, czysto bielone, a przy nich ogródki kwiatowe ładnie utrzymane poprawią wygląd naszej wsi. A więc widzimy, że nie trudno jest upiększyć wieś naszą. Nie jest łatwa sprawa z poprawieniem dróg, bo to jest praca która wymaga więcej wysiłku wspólnego, ale czystość wkoło swego domu i założenie ogródka to przecież nie jest takie trudne i każdego na to stać i tu my młodzież zorganizowana powinniśmy zacząć od siebie, ale robić tak, żeby się inni na nas wzorowali.



Przed ogródkiem dzielnej siewiarki.

zapobiedz usuwając, a jeżeli się nie da to na przyszłość nie budować w takich miejscach nowych. Dobrze byłoby poprawić płoty przy drodze bardzo często poprzewracane, co świadczy do pewnego stopnia o niedbalstwie mieszkańców. Następnie usunięcie śmieci z pod okien i obejść, co nietylko, że wygląda nieładnie, ale nawet niehygjenicznie.. Śmieci należy zbierać na kompost gdzieś w pewne upatrzone miejsce w cieniu. Da nam to po kilku latach przy przerabia-

Wtedy kiedy poczynimy tylko te drobne poprawki, o których wyżej wspomniałam wieś nasza dużo zyska na swoim wyglądzie, a ludzie w niej mieszkający będą się o wiele lepiej czuli, i jeszcze bardziej przywiążą się do swoich chat i osiedli widząc, że i tu może być pięknie.

Seweryna Musiałowiczówna.

Szycanka z pow. radzyńskiego.

ALKOHOL I JEGO SKUTKI

W tych ciężkich czasach jakie przeżywamy obecnie, w czasach ogólnego kryzysu gospodarczego i braku pieniędzy, kiedy to trzeba pracować i oszczędzać, jakże często ludzie ten krwawo zapracowany grosz wydają na wódkę.

Dużo się teraz mówi o właściwem odżywianiu i ochronie zdrowia, a nie zastanawiamy się, że do naszego życia wprowadzamy straszną truciznę, którą jest alkohol. Pod postaciami rozmaitych win, piw, wódek, likierów i t. d.

Wódką sączymy jad do swoich organizmów, towarzyszy zarówno skromnemu posiłkowi robotnika jak i uczcie bogacza. Bez alkoholu nie umiemy sobie urządzić zabawy, ugościć kogoś, uczcić przeszłość, lub budować przyszłych zamiarów.

Nie mogą sobie wprost wyobrazić zabawy lub wieczorka, na którym nie byłoby napojów alkoholowych. Częstokroć mówi się, że przy kieliszku zapomina się o biedzie, że to przynosi ukojenie. Lecz nie wiem, czy to jest prawdą, bo przecież człowiek pijany traci panowanie nad sobą, staje się niewolnikiem namiętności.

Alkohol nietylko teraz, ale już od dawien dawna przynosił nieszczęścia rodzajowi ludzkiemu. Możemy śmiało powiedzieć, że szlachta polska rozpita za króla Sasa przez swe pijaństwo zaczęła, zaniedbywać

sprawy państwa, aż wreszcie straciła wolność i ojczyznę. Ile to wtedy w Polsce było zakładanych gorzelni i browarów, a nie zastanawiano się, że napój ten pociąga za sobą najrozmaitsze choroby, jak chorobę wątroby, żołądka, serca, nerek i nawet pośrednio choroby weneryczne.

Czytając książkę p. t. „Zatrucie alkoholem i zwyrodnienia", napisaną przez doktora Bungę, aż strach człowieka oblata, gdy przejrzy statystyki, ile to wódka krzywd przynosi rodzajowi ludzkiemu i ile pieniędzy na nią się wydaje. Ludzie, którzy zmartwienia koją wódką, straceni są już dla społeczeństwa.

Doktorzy dowiedli nam, że 75% pijaków są dziedzicami pijaństwa ojców. Ci nieszczęśliwi są to ofiary, które same nie zawiniły, ale niejednokrotnie najrozmaitsze choroby otrzymały w spadku po swych ojcach i dziadach. Wiele na tym polu można przytoczyć przykładów z badań lekarskich. Ale my musimy się zastanowić, jakiemi środkami będziemy zwalczali alkohol, aż spełnią się marzenia abstynentów i alkohol przyjdzie do aptek jako lekarstwo. Natomiast miejsce jego zajmą inne rzeczy nieszkodliwe dla zdrowia ludzkiego.

Ażeby praca nad zwalczaniem alkoholu przyniosła nam korzyści, zacznijmy go zwalczać najpierw w swoich rodzinach, a potem kołach. Gdy urządzamy zabawę w bufetach naszych niech nie będzie napoju alkoholowego, wszak można go zastąpić herbatą, a jeśli jest gorąco kwasem jakimś, czy wodą sodową. A zpewnością, gdy to zaprowadzimy wszędzie, to już przyczynimy się do zwalczenia alkoholu.

Przed alkoholem, przed tą masową chorobą musimy bronić jednostki i całe społeczeństwo, aby to nieszczęście nie dziesiątkowało szerokich warstw ludzkości.

My koleżanki musimy nietylko słowem, ale i czynem zwalczać alkohol, stańmy więc do walki z upartym i złym żywiołem.

Maryśka Napiórkowska

Szycanka z pow. Makowskiego.

PRZEDSZKOLE

Mnie się wydaje, że sprawa dziecka na wsi jest jedną z największych bolączek. A jednak tak mało jest tych, coby dotkliwie odczuwali ową bolączkę i pomyśleli nad jej usunięciem.

Nie wszyscy jeszcze rozumieją, że sprawa dziecka jest krokiem naprzód ku odrodzeniu społeczeństwa. Jednak, ze smutkiem musimy stwierdzić, że na wsi mało uwagi zwraca się na dziecko i do pewnego stopnia wykreśla go się z naszych trosk codziennych. Wydaje mi się, że przyczyną tego jest brak uświadomienia naszych matek, a także i to, że matka wiejska zaharowana cały dzień z konieczności nie może wprost poświęcić się należycie dziecku.

Na wsi mało zważa się na wychowanie fizyczne i na rozwój umysłowy dziecka. Główną troską matki jest to, aby dziecko nie było głodne i jako - tako ubrane. Nie dba się jednak o jakość pokarmu i o jego składniki odżywcze, potrzebne dziecku dla rozwoju jego organizmu i mały nacisk kładziemy na czystość dziecka i na jego ubranie.

Z nieświadomości nie dąży się do wytworzenia warunków koniecznych dla rozwoju młodego organizmu. Trud poniesiony przy należytem wychowaniu dziecka opłaci się sowicie, ponieważ dziecko dobrze pielęgnowane w okresie rozbudowy swego organizmu wyrośnie na dzielnego człowieka w pełni sił fizycznych i duchowych, natomiast zaniedbanie w wychowaniu dziecka fatalnie odbija się na rozwoju psychicznym, przytępia władze umysłowe i stwarza jednostkę nie zdolną do pracy aktywnej i nieraz bywa ciężarem społeczeństwa.

Dusza dziecka, to cudownie zbudowany instrument, który wymaga pewnej i świadomej ręki do jej prowadzenia.

Zasady, które matka wszczepi w młodocianą duszę dziecka nie przejdą bez echa, ale wryją się w nią głęboko, z niemi pójdzie przez życie i nie pozwolą mu zejść na bezdroża. Na wsi ta sprawa nie przedstawia się dobrze. W czasie sezonu robót w polu dziecko bywa brane przez matkę w pole, a po części zostawiane w domu pod okiem Opatrzności Boskiej. Dziecko, zabrane w pole bywa usadzone w bróździe pod miedzą, lub na drodze i tam samo musi się zabawić kwiatami i roślinkami, które sobie zrywa i nieraz zjada. Skutkiem tego wynikają różne zaburzenia w jego organiźmie, przeszkadzające w jego rozwoju. Musimy



Dzieci poleskie.

pomyśleć nad tem, ażeby temu jakoś zaradzić, chociażby na okres robót w polu i zapewnić dziecku należytą opiekę. I tutaj wysuwa się na widownię piekąca potrzeba przedszkoli. Matki, które rozumieją potrzebę należytego wychowania swego dziecka, które wiedzą czem jest dziecko i czują naprawdę po macierzyńsku, zabiorą się energicznie do realizacji tej

idei. I im więcej na terenach wsi znajdzie się przedszkoli tem mniej będzie różnych wypadków i nieszczęść, które spadają na dzieci pozostawione bez opieki. Stwierdzić jednak musimy, że dziecko w przedszkolu bardzo wiele zyska pod względem umysłowym i duchowym. Dziecko, uczęszczające do przedszkola pod, wieloma względami będzie się różniło od dziecka, które nie chodzi do przedszkola i którem matka bardzo mało się zajmuje.

W postępowaniu dziecka wychowanego w przedszkolu, będziemy obserwować większe wyrobienie życiowe, lepszy, rozwój umysłowy. I każdy postępek prze ową dziecinę będzie czyniony z uwagą i rozsądkiem. Dziecko będące pod dobrem kierownictwem przedszkolanki, która najlepiej rozumie potrzeby dziecięcia i dokładnie zna jego psychikę, uczy się poznawać życie, rozwijać swe władze umysłowe i duchowe, przez pogadanki i zabawy rozwija w sobie szlachetne instynkty. Zważywszy jak wielkie korzyści w przedszkolu osiąga dziecko, podkreślić musimy i to, że matka wtedy całkowicie może oddać się pracy i o los dziecka może być spokojna.

Chciałabym zwrócić się z gorącym apelem do samych matek, a także i do tych wszystkich którym sprawa dziecka leży głęboko na sercu, ażeby wszędzie gdzie-kolwiek się da, czy to w gromadzie, czy w samorządzie rzucali myśl zakładania przedszkoli i szukali środków do jej zrealizowania.

Stanisława Chlebna

Szycanka z pow. łowickiego.

SZTUKI Z GŁOWY

Na wsi, szczególniej w Kołach Młodzieży, daje się bardzo odczuć brak sztuk, nadających się do grania. Wprawdzie jest ich sporo, ale gdzie w Kole Młodzieży urządza się często przedstawienia, to prędko wszystko przegrają i znów to samo zmartwienie. Komedyjek, sztuk do grania jest bardzo dużo, ale nie wszystkie są dla wsi zrozumiałe i wychowawcze. Nawet trafiają się takie, że wprost demoralizują wieś. Myślałam, jak teatr na wsi zorganizować, ale nie mogłam wynaleźć sposobu, dopiero dzięki Szycom znalazłam bardzo łatwy i pożyteczny sposób, a jest nim sztuka z głowy. Sztuka z głowy jest wychowującą nietylko dla aktora, ale i dla widza. Aktor nie mówi słów wyuczonych się na pamięć, które często mówione bardzo płynnie nie mają żadnych wartości dla widzów, bo brak jest tam wczucia. Natomiast sztuka z głowy, zamiast płynnych słów — które wypowiada aktor, w zwykłej sztuce, mówi to co czuje, co daleko lepiej działa na widza. Na tegorocznym kursie w Szycach, z pomiędzy kilku sztuk granych na różne tematy, przynajmniej o jednej chciałabym wspomnieć. Temat był wzięty z książki „Chłopi" Reymonta, a oparty na losach rodziców, którzy rozdając swój majątek dzieciom, często nie mogą znaleźć u nich przytułku i idą w świat po żebranym chlebie. Osoby, grające w tej sztuce dały prawdziwy obraz doli ojca, któremu córka przed zapisem gospodarki przyrzekała opiekę a później nie dała dobrego słowa i wypędziła z chaty. Sztuka ta tak silnie wpłynęła na słuchaczy, że każdy starał się znaleźć sposób, aby temu złemu jakoś zaradzić, które trzeba przyznać ze smutkiem, jest bardzo wśród wiejskich mas rozpowszechnione.

Radzę wszystkim gorąco, aby zamiast przepłacać za książki teatralne i uczyć się ról na pamięć, lepiej przeczytać jakąś książkę wartościową, wybrać z niej temat, a później zacierając odległość pomiędzy sceną, a widzem oddać szczerze i gorąco to co się czuje. Nie powiem, żeby grając sztuki z głowy, z organizacyj wiejskich wyrugować utwory sceniczne i literackie. Owszem grać można, ale wybrać utwór zrozumiały dla wsi, taki, któryby nie odstręczał ludności, ale przyciągał i dawał jakieś wartości moralne i zadowolenie duchowe. I zagrać chociażby raz do roku, ale wykonać to artystycznie. A wtedy zagramy dobrze, jeżeli się wczujemy w rolę i będziemy przeżywali treść danego utworu. Zebrania nasze częstokroć są suche i stają się nieraz nudne, odstręczające członków od organizacji. Duże zasługi położą w ożywieniu pracy sztuki z głowy. Pobudzą one, do dyskusji, o którą nieraz jest bardzo trudno, a także uprzyjemnią czas nam i naszym najbliższym.

Zofja Ciemińska.

Szycanka z pow. nieszawskiego

SPRAWA CZYTELNICTWA NA WSI

Gdy piszemy dużo o higjenie, o rolnictwie, nie możemy pominąć zagadnienia czytelnictwa, które jest zaniedbane i wyczuwa się brak świadomości potrzeby jego w życiu codziennem. Starsi wyjątkowo czytają gazetę, ale tylko mężczyźni, rzadko kobiety. Młodzież zorganizowana od czasu do czasu przeczyta jakiś artykuł, lub o małej wartości książkę. Nie mogę zaprzeczyć, że znajdą się jednostki świadome, które wiele czytają i rzeczy dużej wagi.

Musimy powiedzieć, że ten dział, w naszych organizacjach, nie przedstawia się najlepiej. Chcąc być mądrym członkiem organizacji, później dobrym gospodarzem i obywatelem trzeba dużo umieć. Każdy świadomy obywatel lub obywatelka powinna wiedzieć, co się dzieje w Polsce, Europie i na całym świecie, znać historję Polski, innych narodów, historję wsi polskiej, geografję, przyrodę, wogóle wszystkie działy naukowe, jako też stosunki gospodarcze Polski, ustroje samorządowe, stosunki polityczne i literaturę.

W naszych Kołach musimy zachęcać do czytania. Naraz to się nie da w całej pełni osiągnąć, bo niektórzy nie czują potrzeby czytania i samokształcenia. Nie

trzeba się dziwić temu, zainteresowanie i potrzebę ma ten, kto czyta coś, a kto nie bierze książki do ręki nie może zrodzić się w nim zainteresowanie. Może ktoś się będzie tłumaczyć, że nie ma czasu na to.

Powiem — że nieprawda.

Dużo czasu poświęcamy rzeczom błahym, więc czy nie możemy, choć jedną godzinę dziennie poświęcić czytaniu, lub choć raz w tygodniu, w niedzielę, przeczytać więcej. Rodząca się w nas potrzeba, znajdzie zawsze czas, miejmy tylko zawsze dużo chęci. Nie zapominajmy, że przez samokształcenie możemy dojść do wysokiego poziomu umysłowego, zbudować swe charaktery, moralność, zachęcić się do pracy społecznej.

Bibljoteki nasze nie odpowiadają jeszcze tym wymaganiom, ale my, młodzież zorganizowana, powinniśmy starać się wspólnemi siłami zaradzić temu. W bibljotekach naszych niech znajdą się książki dużej wartości, skąd będziemy czerpać wiedzę. Powieści niech nie będą takie, skąd nic nie moglibyśmy wynieść mądrego. Miejmy dzieła pisarzy wiejskich i narodowych jak: Orkana, Tetmajera, Prusa, Żeromskiego, Reymonta, Mickiewicza, Słowackiego, Kasprowicza, Wyspiańskiego, Witkiewicza. W ich utworach możemy znaleźć siebie, swoją wieś, poznać swoje wady charakteru i dobre cechy. Znalazłszy i poznawszy siebie, swoje otoczenie i kraj, starajmy się swoje wady usunąć, a dobre cechy pogłębić. Budujmy swoje charaktery na idealnych wzorach utworów. Weźmy stamtąd wskazówki dla naszego postępowania w życiu. Zdobywszy to wszystko, możemy mieć prawa równe z ludźmi wykształconymi.

A więc nasze organizacje do pracy!

Zachęcajmy się wspólnie do czytania, kształcenia się, nietylko jako młodzież, ale i później jako pracownicy społeczni.

Prenumerujmy czasopisma organizacyjne, rolnicze i naukowe.

Nie bądźmy wtyle, a wtedy podniesie się kultura wsi.

Karolina Stefaniukówna

Szycanka z pow. Rodzyńskiego.

STROJE NA WSI

Gdy się bliżej przyjrzymy wiejskim strojom i ubiorom, nie są one jednakowe, każdy regjon ma inny strój, niektóre dzielnice Polski wogóle nie mają żadnego stroju ludowego. Już dawno został stamtąd wyrugowany, a wszyscy ubierają się po miejsku. My młode dziewczyny winneśmy nad tem pomyśleć, czy mamy się wyrzec swych samodziałów, czy nadal w nich chodzić.

Mówi się dużo o tem i dyskutuje w różnych organizacjach, nawet i w Uniwersytetach ludowych, czy mamy zarzucić stroje wiejskie a ubierać się zupełnie po miejsku. Lecz ja uważam, że powinnyśmy mieć na większe uroczystości swoje ludowe stroje, jak np. na dożynki, zjazdy, sobótki. święta wiosny i inne uroczystości wsi polskiej a także narodowe. Bo przecież to tak po swojsku i pięknie wygląda, gdy jesteśmy w swych regjonalnych ubiorach. Lecz na dzień powszedni możemy chodzić w sukienkach lekkich z materjału cienkiego, uszytych wygodnie do pracy. Nie koniecznie musimy taką sukienkę kupić w sklepie, w zupełności zastąpi nam materjał sklepowy — płótno, które wyrabiamy ze lnu na domowych warsztatach. Niestety wieś z upodobaniem zaczyna sięgać po wzory do miast i wprowadza na wieś stroje, które nie odpowiadają wsi, paczą poprostu charakter typu ludzi wiejskich, jak naprzykład noszenie sukni balowych uszytych niezdarnie, niestarannie i brzydko. Strój taki zupełnie wsi nie odpowiada. Można nosić sukienki miejskie, modne nawet, uszyte skromnie, gustownie, prosto i ładnie. Może powie kto, że niektóre stroje wsi są niewygodne jak np. łowicki. Noszenie tych ubiorów na dzień powszedni do pracy jest poprostu przy dzisiejszem osłabieniu fizycznem człowieka niemożliwe, ciężkie i przedewszystkiem zadrogie. Po co mamy nosić takie drogie stroje i niewygodne, kiedy możemy je ulepszyć, a jednocześnie nie zatracić charakteru ludowego!

Wiemy o tem, że gdy ludzie zobaczą kilka łowiczanek, oglądają je ze wszystkich stron i podziwiają barwne stroje. Czyż mamy się wyrzec tych piękności.

Nie! tylko wystarczy zmienić strój nasz na bardziej odpowiedni dla dzisiejszej kobiety. Możnaby tkać sobie materjał łowicki o wiele cieńszy, szyć nie tak szerokie wełniaki. Dobrze byłoby uszyć tak, jak szyje się tak zwane, chłopki a pod taki lekki niekrępujący ruchów wełniak włożyć cienką jasną bluzkę.

Strój taki można używać wszędzie. Można w nim pójść do kościoła, do miasta i na zabawę.

Podaję do przemyślenia tę sprawę pod rozwagę koleżanek.

Nawołuję koleżanki, aby sprawę naszego stroju wzięły pod rozwagę, aby przemyślały i podzieliły się swemi uwagami na łamach naszego pisma.

Marcjanna Laskowska

Szycanka z pow. łowickiego.

ZABAWY NA WSI

Młodzież wiejska, szczególnie zorganizowana, dąży do tego, aby w swych członkach wyrobić potrzebę godziwej i kulturalnej zabawy. Rzecz zupełnie zrozumiałą, że nasza praca na roli jest ciężka i żmudna. Dobrzeby więc wpłynęły zabawy i rozrywki umiejętnie zorganizowane. Ale stan naszych zabaw w większości wypadków jest niezadawalający. Bo gdy się przyjrzymy zabawom w porze zimowej, widzimy przepełnioną izbę, bo młodzieży nie brak w niej i dzieci także. W tej to izbie dusznej od wyziewów ludz-

kich, dymu tytoniowego hula się całą noc wywijając „rzęsiste“ oberki, polki, mazurki. Teraz do wsi dotarły tak zwane „modne tańce“ rebeki, fokstroty, tanga. Jak słyszę od koleżanek wszędzie są rozpowszechniane i tańczone, te „modne tańce“. Przechodziły najrozmaitsze przekształcenia po różnych miastach, przedmieściach, wreszcie dotarły na wieś popaczone, że gdy kto się przypatrzy to go oburzenie bierze, jak to wygląda. Są ludzie po wsiach, którzy strasznie tych tańcy nienawidzą i słusznie nazywają „łamańcami“. Koleżanki i koledzy! Mamy swe tańce ludowe jak: krakowiak, mazur, kujawiak i wiele innych, któremi powinniśmy się szczycić, gdyż one do nas pasują, bo są nasze.

Koleżanki i koledzy! czas już skończyć z zabawami tak zwaną po wsiach „muzyką“, na których pierwsze miejsce ma wódka, a po wódce różne bójki. My musimy urządzać w kołach zamiast nich t. zw. wieczornice.

Konieczną rzeczą jest zawczasu opracować program. Powinien się składać z gier, śpiewów, deklamacyj, monologów, któremi można przeplatać tańce, to nie będą się nudziły polki, oberki ale się je będzie raźno tańczyć. Wieczornica nie powinna trwać długo, bo byłaby nudna. Należy także pamiętać o sali od której dużo zależy, dobrzeby było żeby było dwie sale, jedna do gier, druga do tańca. Po dobrze zorganizowanej wieczornicy wynosi się zadowolenie i nowe siły do pracy. Bo przez zabawy po większej części młodzież się poznaje. Wtedy powiedzą o nas inni, że w organizowanych gromadach naszych, nietylko zwierzchu polerowani jesteśmy, ale że w głębi nas wre duch twórczy, duch zapału, a przedewszystkiem pokażmy, żeśmy kulturalni i bawić się umiemy!

Marja Styszkówna

Szycanka z powiatu łowickiego.

KOBIETA W GOSPODARSTWIE

Dążenie naprzód jest ideą całego świata. Wszyscy gorąco pragniemy, aby każdy nowy rok był lepszy od poprzedniego. Pragniemy i święcie w to wierzymy, gdyż osiągniecie tego celu zależy tylko od nas samych. Przez własną usilną pracę podniesiemy oświatę i kulturę wsi a tem samem polepszymy naszą dolę, na którą obecnie tak narzekamy.

I na tym polu dużo do zdziałania ma kobieta.

Nowoczesna kobieta powinna iść w szybkiem tempie drogami postępu. Powinna z zawiniętemi rękawami stanąć do pracy, wyrzucić resztki zła jakie tkwią w naszem gospodarstwie.

Obowiązkiem kobiety jest podniesienie gospodarstwa domowego. Lecz w tym zakresie spotykamy wielkie braki i niedociągnięcia, czy to przez niedbalstwo i lekkomyślność, czy też z powodu nieświadomości. Tu z wielką pomocą gospodyni przychodzą Koła Gospodyń. Mówią nam, jak mamy postępować i dlaczego tak, a nie inaczej. Gospodyni winna poprzez kursy, konkursy, czytanie książek i pism uczyć się gospodarstwa domowego. Konieczną rzeczą dla kobiety jest wiedza z dziedziny lecznictwa, żeby w każdej chwili mogła zapobiec szerzeniu się wszelkich chorób. I jeśli we wsi niema wspólnej apteki winna mieć własną apteczkę domową. Dobrobyt i zadowolenie rodziny najwięcej zależy od gospodyni, gdyż ona jest głównym motorem całego gospodarstwa. Najważniejszą rzeczą w gospodarstwie jest higjena. Przez zachowanie jej unikamy wielu nieszczęść i katastrof. Dobra i schludna gospodyni jest największym wrogiem chorób. Jak miłym dla oka jest wygląd mieszkania, w którym znać dbałość gospodyni nietylko o porządek ale i o to, aby własnoręcznie według wzorów regjonalnych dodać mu wdzięku i piękności. Nie wprowadzajmy do domów swych urządzeń luksusowych, ale zróbmy to, na co nas stać „niech będzie ubogo, ale chędogo“. Nie sprzątajmy tylko dla oka ludzkiego, zwierzchu, sam środek, jak to często bywa, że pod spód i w kąty, to aż strach spojrzeć. Lecz zawsze utrzymujmy należyty porządek, róbmy wszystko z myślą, że czynimy sobie dobrze, że jest to nasz obowiązek. Słuszna jest częstokroć skarga kobiety, że nie może sobie dać rady. Lecz jeśli ona pracuje i pragnie mieć ład w gospodarstwie, to mąż, widząc jej chęci i zabiegi, w czem będzie mógł będzie pomagał. A wspólnemi siłami i szczerą pracą gospodarstwo swe podniosą na najwyższy poziom.

Zaniedbanie i nieład gospodarstwa tłumaczone jest najczęściej brakiem czasu. Lecz ja twierdzę, że jest to przyczyna źle zorganizowanej, chaotycznej pracy, na którą dużo zużywamy sił i energji, a korzyści odnosimy mało. Jeśli gospodyni ma rozłożoną pracę, chwili nie straci nadarmo. Często gospodyni zaczyna dziesięć czynności naraz. Kręci się tylko, a nic porządnie nie wykona. Nie powinniśmy pracy odkładać „na potem“, lecz wykonać ją w odpowiednim czasie.

Gospodyni, rano, gdy wstanie, przedewszystkiem powinna zrobić ład przy sobie, później szykuje śniadanie, sprząta i t. d. Dzieci należycie ubrane umyte i nakarmione wysyła do szkoły. Męża wyszykowuje do pracy. W swoim czasie karmi inwentarz. Następnie po śniadaniu dokładnie wszystko sprząta i wtedy dopiero idzie w pole na dwie czy trzy godz. oczywiście zależnie od czasu. To samo w obiad i wieczorem. Często gospodyni raniusieńko wszystko w strasznym bałaganie zostawia na opiece Bożej aż do wieczora, a sama idzie do pracy. Gdy wróci po całodziennej pracy, staje się bezradną. Wszystko głodne, krzyczy, piszczy, bezapelacyjnie upomina się o swoje prawa. A tu nic nie ma zrobionego. Lecz wszystko brudne i porozrzucane. Częstokroć sił nie starcza i ręce opadają, odmawiając posłuszeństwa. I wszystko to przechodzi do porządku dziennego.

Kobieta przedewszystkiem powinna zrobić to co do niej należy w gospodarstwie, a później w polu. Jeśli coś hodujemy z inwentarza, chcemy abyśmy odnieśli jak największe korzyści. A więc jeśli tak będziemy robili to zamiast zysków będziemy mieli stratę.

Bardzo ważną sprawą obowiązującą gospodynie jest racjonalne odżywianie rodziny jak i racjonalne karmienie dobytku. Od odżywiania się, zależą siły nasze fizyczne i w wielkiej mierze duchowe. Przede-

wszystkiem należy baczną uwagę zwracać na odżywianie dzieci.

Bardzo ułatwia pracę, jeśli każda rzecz ma swoje miejsce, żeby w każdej chwili i bez namysłu można było ją wziąć. Potrzebna nam jest jakaś rzecz, to częstokroć wszystko trzeba do góry nogami powywracać i godzinę stracić zanim się odnajdzie. Tak samo np. gdy gospodyni zaczyna pranie. Wyciąga bieliznę z łóżek i z za pieca—a niema złożonych w jednym, odpowiednim miejscu. Nalewa do balji wodę i dopiero przypomina sobie, że niema mydła, więc posyła dziecko do sklepu często nawet bardzo daleko. Gdy wróci spowrotem okazuje się, że wyszło bielidło.

Nie liczy się z tem, ile ona traci czasu i to dziecko. Kobieta w gospodarstwie koniecznie musi prowadzić rachunki.

Stale być z ołówkiem w ręku, najmniejsze szczegóły zapisywać, obliczać co jej się opłaca produkować, a co nie. Na co może sobie pozwolić, a jakie wydatki musi ograniczyć. Najwięcej kobieta ucierpi z powodu braku zorganizowania spółdzielczości. N. p. mleko nosi się do miasta częstokroć kilka, a nawet kilkanaście kilometrów oddalonego. Albo też przerabia go w niewygodnych warunkach w domu. A więc kobiety powinny dążyć, aby we wsi zakładano różnego rodzaju spółdzielnie. Wielką i doniosłą rolę ma do spełnienia kobieta. Stańmy kobiety do pracy, abyśmy w bliskiej przyszłości mogły pokazać całemu światu wielką kartę swej działalności.

Irena Muszanka

Szycanka z pow. siedleckiego.

WYCIECZKA W TATRY

W czasie pobytu na kursie w Szycach miałam możność być w Tatrach. Tatry, o których od najmłodszych lat, tyle słyszałam i uczyłam się, wprost ciągnęły mnie do siebie, pragnienie zobaczenia ich nie ustawało nigdy. Po zorganizowaniu wycieczki na kursie, oczekiwałam z niecierpliwością, kiedy je wreszcie, ujrzę. Czas szybko leci, więc nareszcie nadszedł oczekiwany dzień dziewiątego czerwca. Od rana niebo było zachmurzone, co chwila padał deszcz, lecz my nie upadamy na duchu, mamy nadzieję, że chociaż w Tatrach ustanie i będziemy mogli podziwiać piękno gór. Pan kierownik, dbając o nasze dobro, tę sprawę rozpatruje i radzi wycieczkę odłożyć do lipca, ale na głośny okrzyk „my chcemy jechać w góry" pojechał wykupić bilety. Choć grzmot i burza zagradzają nam drogę — wyruszamy. Szybki bieg pociągu wydaje nam się zawolny, chociaż widzimy wkoło piękne okolice pragniemy jak najprędzej dostać się do celu. Lecz nie odrazu mamy możność wspinać się po górach, trzeba zostać w Zakopanem, aż do drugiego dnia, nie nudzimy się jednak; zwiedzenie muzeum zakopiańskiego zainteresowało nas bardzo, że się nie chciało się nam z niego wychodzić. Tam było pierwsze zapoznanie się z górami do czego przyczyniła się mapa plastyczna, roślinność, ptaki i t. p. O zmroku wychodzimy z muzeum, ale szkoda czasu na siedzenie w schronisku, chociaż deszcz kropi, idziemy zwiedzać sanatorjum nauczycielskie.

Mając zaprojektowaną wycieczkę na Giewont trudno nam doczekać się dnia, który nie bardzo mile witamy, bo z powodu deszczu musimy siedzić w schronisku. Wykorzystujemy jednak i ten czas, idziemy na cmentarz. Nad grobem Władysława Orkana przychodzą mi na myśl dzieła przez niego napisane, które dla wsi mają wielkie znaczenie, gdyż wykazują wszystkie jej błędy, a wskazują drogi do jej polepszenia, obok niego spoczywają i inni działacze, jak Witkiewicz, Stryjeński, Chałubiński i Sabała. Razem ze słońcem rozjaśniło się i nam w duszach bo możemy iść już w góry. Chociaż droga na Giewont była dość trudna, gdyż trzeba było się stale wdrapywać po głazach, jednak myśl aby jaknajprędzej stanąć na szczycie krzepiła nas tak, że nie czując zmęczenia wkrótce oglądaliśmy okolice od której widoku trudno było oczu oderwać, chociaż niebyło pogody i często chmury zasłaniały nam widok, jednak czasem z pomiędzy chmur wychylił się szczyt, dodawało te jeszcze większego uroku górom i tak już pięknym. Z żalem opuszczamy szczyt Giewontu, aby przygotować się do dalszej wycieczki na Zawrat i do Morskiego Oka. Nie narażają nas przestrogi czynione przez kierownictwo, ale rada by każda iść i ujrzeć to Morskie Oko. Te koleżanki, które nie mogą iść na Zawrat ciężko przeżywają te chwile, w której widzą jak my po stromych skałach drapiemy się wgórę i przynajmniej na pierwsze klamry wchodzimy wszystkie. Tu niezwykłe wrażenie wywiera na nas widok Zmarzłego Stawu, który w koło jakoby murem warownym otoczony jest skałami. Strach nas przejmuje na widok głębiny w której sobie ten staw cicho stoi, ale chęć zobaczenia, jak najwięcej pcha nas ze strachem i bojaźnią dalej. Na wniosek pana Maja, dyrektora kursu Społeczno-Rolniczego z Brodów ustawiamy się „gęsiego", dodając sobie odwagi pniemy się na szczyt Zawratu. Niezwykłe wrażenia przeżywamy, brodząc po śniegu, bo przecież u nas na równinach już lato w całej swej pełni rozkwitło. Ale my nie zważamy na wszelkie trudności, które piętrzą się przed nami, tylko idziemy stale naprzód, by jak najprędzej stanąć na Zawracie i podziwiać piękną Dolinę Pięciu Stawów, która chociaż mgłą przyćmiona i tak na swoim uroku nie traci i wprost przykuwa nas do siebie swą pięknością. Zbliżający się zmrok nie pozwala nam dłużej pozostać, więc schodzimy pośpiesznie mijając dolinę, wodospad nad którym także chciałoby się zatrzymać. Morskie Oko, którego już w ciemności mało co widzimy, bo noc. Z Zakopanego po kilkodniowej wycieczce wracałyśmy zdrowe i chętne do pracy.

Zdobywanie szczytów dodało nam chęci do zwalczania trudności spotykanych w życiu.

Regina Redziszówna

Szycanka z pow. Łowickiego.

Przedpłata roczna wynosi 6 zł. Numer pojedyńczy 30 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTR. ZW. MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

WARSZAWSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE, WILCZA 60, TEL. 8.93-47.